

KOMUNIKAT PRASOWY

Benedykt Jerzy DORYS
& Czesław CZAPLIŃSKI
ARTYŚCI
Portrety ostatniego stulecia

„Jak sądzicie, kim jest artysta? Półgłówkiem, który ma tylko oczy — jeśli jest malarzem, uszy — jeśli jest muzykiem, albo lirę na wszystkich szczeblach serca — jeśli jest poetą, albo tylko mięśnie — jeśli jest bokserem? Wręcz przeciwnie, jest równocześnie istotą polityczną, bez przerwy czujną na wydarzenia tego świata — rozdierające, namiętne lub spokojne, istotą, która w swym całokształcie formuje się na ich podobieństwo. Czyż można pozostawać obojętnym wobec życia innych? I na mocy jakiegoż to wygodnictwa miałyby się prawo zamykać w wieży z kości słoniowej i odrywać od życia, którym nas ludzie tak hojnie obdarzają? Nie, malarstwo nie jest po to, aby zdobić mieszkania. Jest narzędziem wojny, natarcia i obrony przed wrogiem”.

— powiedział Pablo Picasso w wywiadzie dla „Lettres Francaises“ w 1945 r.

W warszawskim studiu Benedykta Jerzego Dorysa pojawiała się cała plejada artystów m.in. Nina Andrycz, Eugeniusz Bodo, Władysław Broniewski, Jan Bułhak, Maria Dąbrowska, Xawery Dunikowski, Adolf Dymśa, Konstanty Ildefons Gałczyński, Loda Halama, Zbigniew Herbert, Stefan Jaracz, Jan Kreczmar, Maria Kuncewiczowa, Hanka Ordonówna, Ksawery Pruszyński, Antoni Słonimski, Jadwiga Smosarska, Karol Szymanowski, Julian Tuwim, Melchior Wańkowicz, Aleksander Zelwerowicz...

Natomiast moim studiem jest cały świat. W licznych podróżach, nieprzerwanie od 30 lat, odwiedzam wybitnych ludzi w ich domach, pracowniach, na scenach i planach filmowych całego świata. Poznając ich, często zaprzyjaźniam się z nimi, m.in. Niną Andrycz, Zdzisławem Beksińskim, Adamem Bujakiem, Edwardem Dwurnikiem, Wojciechem Fangorem, Jerzym Ficowskim, Januszem Głowackim, Julią Hartwig, Edwardem Hartwigiem, Gustawem Holoubkiem, Tadeuszem Kantorem, Ryszardem Kapuścińskim, Ryszardem Karczykowskim, Krzysztofem Kieślowskim, Jerzym Kosińskim, Hanną Krall, Zygmuntom Menkesem, Czesławem Niemenem, Rafałem Olbińskim, Agnieszką Osiecką, Edwardem Redlińskim, Franciszkiem Starowieyskim, Janem Twardowskim, Beatą Tyszkiewicz...

Benedykt Jerzy Dorys był moim Mistrzem, który rekomendował mnie do Związku Polskich Artystów Fotografików (ZPAF). Dwadzieścia lat temu (1987 r.), mówiąc o moich portretach, wskazał na to, co sam najbardziej cenił: „Nie mogę panu powiedzieć większego komplementu niż to, że osiągnął pan umiejętność fotografowania prostoty. To jest najtrudniejsze. Pana portrety są zupełnie pozbawione jakichkolwiek efektów. To najbardziej cenię i wiem, że do tego dochodzi się po wielu latach! Weźmy na przykład pana portret Tadeusza Różewicza — znakomity. Nie chodzi o jego nos, oczy... Chodzi o to, co dzieje się pod czaszką, a nawet w jego sercu, jakie są jego emocje i w jaki sposób pan częściowo ujawnił to, co jest wyłącznie jego. Nieprawda, że wszyscy ludzie są jednakowi. Jeśli są jednakowi, to tylko dlatego, że każdy ma dwie nogi, dwie ręce, jedną głowę, ale nie ma ludzi identycznych, nawet wśród bliźniaków. Można się nauczyć fotografowania, ale aby odczuć i zrozumieć człowieka, a potem oddać to w swojej sztuce — jest już sprawą nieczęstą. Pan to osiągnął! Pan dociera do człowieka zupełnie inną metodą niż ja. Ale cel mamy jeden — chcemy jak najgłębiej wniknąć w osobowość człowieka. I panu się to udaje. To są wspaniałe portrety!“.

Muszę przyznać, że maestrię portretów Dorysa doceniłem w pełni dopiero niedawno, gdy przeglądałem kilka tysięcy zdjęć, by wybrać około stu na wystawę. Oryginały (uzyskane od spadkobiercy – prof. Ludwika Dobrzyńskiego oraz z Biblioteki Narodowej i Muzeum Teatralnego w Warszawie), prawie stuletnie portrety, przywracałem do życia na ekranie komputera. Wyglądały tak, jakby Dorys robił je dziś. Odnalazłem w nich bogactwo, a jednocześnie oszczędność szczegółów, światło, które podkreśla to co najważniejsze, a nie rozprasza, nadzwyczajny kontakt Dorysa z ludźmi, których fotografował. Wszystko to sprawia, że portrety Dorysa, mimo lat, nic nie straciły, a wręcz nabrały nowych wartości. Cieszę się, że mogę pokazać swoje portrety obok legendarnego Dorysa, jako kontynuację rozpoczętego przez niego dzieła zapisywania naszej historii.

Wystawa, po prezentacji w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, podróżować będzie po świecie. Kolejne jej odsłony planowane są m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie (ponad 100 zdjęć /wrzesień-październik 2007) oraz w Andre Zarre Gallery w Nowym Jorku (marzec-kwiecień 2008). Więcej informacji o wystawie na stronie:

<http://www.PolishArtWorld.com> i pod adresem email: polishartworld@gmail.com

Czesław Czaplinski, kwiecień 2007, Nowy Jork